Rok IX. Lwów 12 kwietnia 1887. **Nr. 7.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie 3 zł. — ct.; półrocznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi, Włoch, Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR



ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

ŚŚ. Kongregacye Rzymskie.

EX S. POENITENTIARIA APOSTOLICA.

1) Wykonawca dyspens małżeńskich. — Zmiana sędziego i wynikające ztąd konsekwencye.

Beatissime Pater! Infrascriptus Episcopus S... devotissime exponit dubium, quod sequitur: Vicario capitulari, tempore quo sedes episcopalis vacat, dispensationes matrimoniales exequendae a Sancta Sede committuntur. Peracta verificatione causarum, nec non imposita separatione sponsorum, vi litterarum apostolicarum praescripta, Vicarius Capitularis officio suo cessat, eo quod novus Episcopus munus episcopale legitime exercendum suscepit. Hinc quaeritur:

I. *Utrum Vicarius Capitularis executionem dispensationis, in qua, ut supra, res non jam integra est, usque ad finem peragere valide possit?*

II. *An a novo Ordinario ejusmodi executio perficienda sit?*

Et casu affirmativo ad secundum, iterum quaeritur:

III. *Utrum novus Ordinarius dispensationem exequendam suscipere valeat statu, quo actu reperitur, ita ut non requiratur nova verificatio causarum ab ipso instituenda nec nova separatio sponsorum ab ipso imponenda? An executionem ab initio ita suscipere debeat, quam si Vicarius Capitularis nihil in eo negotio jam fecisset, id est, quam si res omnino jam integra esset?*

Sacra Poenitentiaria ad praefata dubia rescribit, prout sequitur:

Ad I. Negative.

Ad II. Negative, *si dispensationes remissae fuerunt Vicario Capitulari,* **affirmative** *vero, si remissae fuerint Ordinario.*

Ad III. Negative *ad primam partem,* **affirmative** *ad secundam.*

Datum Romae in S. Poenitentiaria die 3 aprilis 1886.

† *F. Simoneschi*, Ep. S. P. Reg.

Powyższa decyzya dotyczy kilku kwestyj, odnoszących się do wykonania dyspens małżeńskich. Niektóre z tychże kwestyj uważać można było jako już dawno roztrzygnięte; lecz są i inne, które dokładnie wyjaśnia owa decezya i stanowczo je orzeka. Przejdźmy je po koleji, zastanawiając się dłużej nad temi ostatniemi.

I. Pierwsza kwestya, jaka się tu nasuwa, jest ta: czy wikaryusz kapitularny może exekwować reskrypt dyspensy, o który proszono *sede plena*, a który został wystosowanym do gen. wikaryusza Biskupiego? I *vice versa*, czy biskup, lub tegoż wikaryusz gen., mogą wykonać reskrypt, o który proszono *sede vacante*, a który wystosowano do wikaryusza kapitularnego?

Kwestya ta od dawna jest rozstrzygniętą; lecz decyzya niniejsza na nowo ją podnosi, a udzielona na nią odpowiedź potwierdza tylko poprzednie w tej mierze decyzye. Zasada, jakiej się tutaj trzymać należy, jest ta: Ponieważ reskrypty co do dyspens winny być jak najściślej tłumaczone, przeto wykonywać je może tylko ten, kto wymieniony jest w samymże reskrypcie, lub kto posiada godność albo urząd, w reskrypcie wyrażone. Z czego zaś następujące wynikają konsekwencye.

Jeżeli reskrypt wystosowanym został do *Ordynaryusza* (*Ordinario*), a wyrażenie to noszą na sobie wszystkie reskrypty św. Penitencyaryi, natenczas wikaryusz kapitularny jest Ordynaryuszem *sede vacante*, tak jak Biskup i wikaryusz generalny jest nim, *sede plena*. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, aby wikaryusz kapitularny exekwował dyspensę, wystosowaną do *Ordynaryusza*, a nie wykonaną od czasu osierocenia stolicy biskupiej. Jeżeli zaś reskrypt wystosowanym został do *Biskupa*: *Episcopo*, (tak jak to bywa w niektórych brewiach Dataryi, dotyczących n. p. przeszkody pierwszego lub drugiego stopnia pokrewieństwa, a czasem także w reskryptach św. Officyum *in religione mixta*), to, ponieważ wikaryusz kapitularny, *sede vacante*, nie jest biskupem miejscowym, tak samo jak nim nie jest wikaryusz gen. *sede plena*, przeto ani jeden ani drugi reskryptu tego exekwować nie może. — Nakoniec, jeżeli reskrypt wystosowanym został do: *Dilecto Filio Officiali Episcopi N...*, to — ponieważ wikaryusz kapitularny tytułu tego nie posiada, a zatem i reskryptu tego wykonać nie może; gdy zaś biskup następny obejmie już stolicę, wówczas jego wikaryusz gen. spełni warunek i będzie posiadał władzę. Pokąd zaś to nie nastąpi, reskrypt winien pozostać nie wykonanym, lub też wikaryusz kapitularny winien prosić Stolicę Apostolską o udzielenie brakującej sobie władzy.

I władza ta bywa zazwyczaj udzielaną, a procedura ta nazywa się *zmianą sędziego*.

Ta sama decyzya ma również zastósowanie, jeżeli reskrypt, wystosowany podczas osierocenia stolicy biskupiej, do: *Dilecto Filio Officiali a Capitulo et Canonicis Ecclesiae N... deputato* nie został jeszcze wykonanym, a władzę już objął biskup nowy; wtenczas nowy wikaryusz gen. jest gen. wikaryuszem biskupa, a nie kapituły; nie może zatem zająć się tym reskryptem, bez poprzedniego otrzymania rzeczonej *zmiany sędziego*. Wypada także pamiętać i o tem, że też same wyniki miałyby równie i wtenczas miejsce, gdyby właśnie gen. wikaryusz zmarłego biskupa mianowany został wikaryuszem kapitularnym, lub też *vice versa*. Wprawdzie będzie to zawsze jedna i ta sama osoba; ale osoba ta nie jest już w posiadaniu tytułu, wyrażonego w reskrypcie, a więc nie posiada już odnośnej władzy.

Powyższe tej kwestyi decyzye nie ulegają wątpliwości; zostały one potwierdzone wielokrotnemi postanowieniami, a odpowiedź *Ad secundum* ś. Penitencyaryi potwierdza je jeden raz więcej.

II. Lecz, czyliż nie ma innego jakiego środka, którymby można uniknąć konieczności owej *zmiany sędziego*, poruczając oto wskazanemu w reskrypcie wykonawcy funkcyę spełnienia przekazanego mu reskryptem mandatu? N.p. gen. wikaryusz zmarłego Biskupa czy nie mógłby, w niektórych przynajmniej razach, ogłosić wystosowanej do niego za życia jego Biskupa dyspensy? A tak samo również, wikaryusz kapitularny czy nie mógłby niekiedy, już po objęciu stolicy przez nowego Biskupa, zrobić użytek z władzy, jaką posiadł w skutek wystosowanego doń reskryptu?

Kwestya ta była przedmiotem kontrowersyi. Wielu z autorów odpowiadało na nią absolutnem *zaprzeczeniem*, inni zaś rozróżniali w niej pewne momenta. I tak, powiada znakomity kanonista msgr. Feije*): „Si episcopus ante fulminationem, licet post praesentationem litterarum, moriatur, ipse ejus vicarius generalis exequi nequit, quando negotium nondum coepit tractare, seu *integra res est*; posse vero videtur, quando non est integra, sed primum jam actum aliquem pro ea tractanda ipse posuit, ex. gr., committendo parocho verificationem.“ Autorowie, którzy przyjęli to zdanie, opierali się na pierwszych rozdziałach tytułu: *De officio et potestate judicis delegati*, w których Stolica św., zapytana o zdanie, odpowiada, że mandat sędziego, który rozpoczął pewną sprawę, trwa dalej po śmierci tego, który mu ją delegował**).

Inni natomiast kanoniści przeciwne przyjęli zdanie, oświadczając to mniej więcej temi słowy: „Wikaryusz gen. i oficyał dla spraw małżeńskich, w razie jeśli Biskup ma takiego oficyała, tracą swój tytuł i swoją jurysdykcyę, *skoro tylko pewna dojdzie ich wiadomość o zaszłej śmierci Biskupa*; nie posiadają zatem żadnej dalszej mocy nad brewiami Dataryi, do nich wystósowanemi, a to, juxta sententiam *valde probabilem*, nawet i wtenczas, jeżeli brewia te exekwować już rozpoczęli.***).

Za opinią tą przemawia najpierw liczba i powaga autorów, broniących jej — a są to właśnie ci, którzy posiadają sławę jako doskonale znający praktykę rzymskich kongregacyj i których imię nader wielkiej w tychże rzeczach jest wagi; że wspomnimy tutaj tylko, pomiędzy dawniejszymi, *Pyrrhusa Corrada*, *De Justis'a*, *Rosa'ę*, zaś pomiędzy nowszymi: Giovine'a. Powtóre, popierają też opinię także wyżzacytowane rozdziały tytułu *De officio et potestate Judicis delegati*, w których jedynie jest mowa o reskryptach *justitiae* i jurydycznych rozpoczętych czynnościach, azatem nie o reskryptach, dotyczących spraw *gratiae*, w szczególności nie o reskryptach w sprawach dyspensy, przeto, co powiedziano tamże o prorogacyi władzy dozwolonej sędziemu delegowanemu, który odnośny proces rozpoczął, a wyroku swego o nim dotąd jeszcze nie wydał, nie można do kwestyi naszej stosować. Nakoniec — a ta racya jest podobno najważniejsza — ten tylko może wykonać dyspensę, kogo odnośny reskrypt wyraźnie do tego naznacza, lub kto posiada godność i urząd, w reskrypcie wyszczególnione. A zatem, *sive res sit integra, sive non*, wikaryusz gener. przestaje być wikaryuszem gener. wraz ze śmiercią swojego Biskupa; toż samo wikaryusz kapitularny traci swój tytuł i swoją jurysdykcyę wraz z objęciem przez nowego Biskupa stolicy biskupiej.

Terazniejsza decyzya ś. Penitencyaryi przyznaje słuszność tym ostatnim zapatrywaniom. Mandat w sprawie dyspensy małżeńskiej, powierzony gen. wikaryuszowi zmarłego biskupa lub też wikaryuszowi kapitularnemu przed objęciem stolicy przez nowego Biskupa, nie przedłuża się im pod pretekstem, iż rozpoczęli już oni swoje czynności w sprawie rzeczonej dyspensy.

III. Odpowiedź na *trzecią wątpliwość* jest również bardzo wielkiej wagi. Mała dystynkcya dozwoli nam w bliższem przedstawić świetle skutki, jakie stąd wypływają. Otóż, w myśl t-go, cośmy poprzednio powiedzieli, nie zawsze zachodzić będzie potrzeba uzyskania, przed ogłoszeniem dyspensy, świeżego do tego upoważnienia ze strony Stolicy św., czyli uzyskania *zmiany sędziego*. Ta zmiana sędziego okaże się atoli konieczną, jeżeli wikaryusz kapitularny znajdzie się w obec reskryptu, wystósowanego do zmarłego Biskupa, lub tegoż oficyała, jak również wtedy, gdy oficyałowi nowego Biskupa przypadnie do wykonania reskrypt, wystósowany do wikaryusza kapitularnego. Zmiana sędziego będzie zaś n i e p o t r z e b n ą, jeśli władze, po sobie następujące, mają obydwie prawo do tytułu, wyrażonego w reskrypcie, to jest, gdy nowy oficyał wstępuje w miejsce oficyała, który umarł lub przestał urzędować, jak również i wtedy, gdy dyspensa została wystosowaną do Ordynaryusza (*Ordinario*), a Biskup, jego wikaryusz gen. i wikaryusz kapitularny w reskrypcie tym zarówno są wymienieni.

Weźmy pierwszą hipotezę: zaszła *zmiana sędziego*. W tym wypadku odpowiedź, udzielona na trzecią wątpliwość, nie znajduje zastósowania; lecz pomimo to jest pewnem, iż ostatni z rzędu wykonawca, na mocy nowego działający upoważnienia, nie powinien brać w rachubę czynności zdziałanych przez Delegata, którego władza, zaczem ogłosił dyspensę, unieważnioną została. — Winien on wszystko na nowo rozpoczynać, t. j. dochodzenie, absolucyą winnych, winien nową nakładać pokutę, nową separacyę i t. d. Decyzya ta może wydawać się zanadto surową, ale odpowiada ona przepisom prawa. Nowy mandat stawia, w miejsce poprzedniego, innego wykonawcę, czyli delegata; zarazem poleca temuż delegatowi, obejmującemu miejsce poprzedniego, aby we wszystkiem postępował wedle pierwszego reskryptu, by zatem wypełniał wszystkie tegoż reskryptu warunki. Wszystko więc, co już dotąd zdziałano, zostało wykonanem *in vim prioris mandati*, i nie może się liczyć jako wykonanie zlecenia późniejszego.

Wynik podobny uciążliwym jest dla petentów. Odracza bowiem udzielenie dyspensy i poddaje ich po raz drugi całemu szeregowi warunków, które bądź co bądź muszą wydać się przykremi. Zaznaczmy tutaj mimochodem, iż podobne skutki wytwarzają się nietylko w razie zmiany

*) *De imped. et disp. matr.*, cap. 34, §. 1. n. 732, pag. 736 (3 edit.).

**) Cap. *Relatum*, 19; cap. *Gratum*, 20; cap. *Licet*, 30, tit. XXIX, lib. I Decretal.

***) *Disp. matrim.* n. 146.

sędziego; Pyrrhus Corradus*) opowiada, iż gdy raz, w nieobecności swojego gen. wikaryusza, do którego wystosowanem zostało brewe dyspensy *in forma pauperum*, Biskup, sądząc, iż mu to wolno, nałożył na petenta — celem nieodkładania zbytniego udzielenia tejże dyspensy — przepisaną reskryptem pokutę trzechmiesięczną; to pokuta ta uznaną została jako *nulliter imposita*, i Stolica św. zadecydowała, że nie należało z nią się liczyć, i że petent winien też samą pokutę ponownie odprawić.

Ordynaryusz, który żąda *zmiany sędziego*, powinien zatem wiedzieć o tych skutkach mandatu, o który uprasza. W pewnych atoli okolicznościach, aby nie dać zbyt długo wyczekiwać petentom, którzy prawie zawsze się niecierpliwią i niedokładne mają pojęcie o motywach owych zwłok i owego powtarzania się tych uciążliwych czynności, jakim raz już musieli się byli poddać, czy Ordynaryusz nie mógłby otrzymać upoważnienia do wzięcia w rachubę czynności, zdziałanych już na mocy pierwszego reskryptu? Nie znajdujemy w autorach na to żadnego tekstu, któryby nas objaśnił co do prawdopodobnego wyniku podobnego żądania. Sądzimy atoli, że możnaby się nań odważyć, w razie podobnego wypadku.

IV. Przejdźmy teraz do drugiej hipotezy, że nie zaszła potrzeba żądania *zmiany sędziego*, i że, jeżeli nastąpiła zmiana co do osoby wykonawcy dyspensy, to reskrypt, poddany wykonaniu, pozostał jeden i ten sam. Otóż, czy rozwiązanie poprzedniej hipotezy nie przedstawia się i tutaj jako wskazane?

Nie podobna odpowiedzi, wyszłej od ś. Penitencyaryi, odmiennego dawać tłumaczenia. Opiewa ona, jak następuje: „*Casu affirmativo ad secundum**), (id est casu, quo dispensatio a novo Ordinario perfici potest absque recursu ad S. Sedem), *novus Ordinarius dispensationem exequendam suscipere non potest statu quo actu reperitur, eo sensu quod non requiratur nova verificatio causarum ab ipso instituenda nec nova separatio sponsorum ab ipso sit instituenda: sed executionem ab initio ita suscipere debet, quasi Vicarius Capitularis nihil in eo negotio jam fecisset, quasi res omnino integra esset.*“

Co powyższą decyzyę czyni tak wielce ważną, to właśnie ów motyw, na jakim się ona opiera. Widocznem jest, iż nie możemy tu przywodzić powodu, dopiero co przytoczonego; bo nie zaszło tutaj ani odwoływanie się do Stolicy św., ani wysłanie z jej strony *zmiany sędziego*, lecz ten sam reskrypt pozostaje tu ważnym i nadal także, a tylko nowy zastosowuje go wykonawca. Nie możemy zatem powiedzieć, jakoby nowy wykonawca działał na mocy mandatu, który nakazywał mu działać, *servata priorum litterarum forma*, *perinde ac si ipsi a principio directae fuissent*, i w skutek tego nakazywał nie brać w rachubę czynności, przez pierwszego delegata już dokonanych.

Nie podobna w tejże decyzyi św. Penitencyaryi innej odszukać podstawy, jak następującą: Że każden reskrypt w sprawie dyspensy wykonanym być winien całkowicie przez *jednę* i *tęż samą* osobę; że zatem w razie, jeżeli, czy to z tej, czy z owej przyczyny, pierwszy wykonawca, który sprawę rozpoczął, zmuszony jest z nią się zatrzymać, zaczem dyspensę ogłosił, następca jego sprawę tę na nowo rozpocząć musi, a to od samego początku, nie biorąc zgoła w rachubę tego, co już poprzedni zdziałał wykonawca.

*) *Prax. Dispens. Apost.*, lib. VII, cap. 4.

*) Takim jest tekst dziennika „Journal du droit canon. et de la jurisprudence canonique“, z którego wzięliśmy ową decyzyę. Sens jest ten sam, jak gdyby stało: „*Casu, quo affirmative ad secundum*“, albo „*Quatenus affirmative ad secundum*“.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XXXII.

na Niedzielę 2 po Wielkanocy.

„*I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.*“ (Jan. 10. 16).

Oto przepowiednia Chrystusowa, że kiedyś wszystkie ludy w jednem złączone braterstwie, jednego nad sobą uznają pasterza. To będzie szczyt doskonałości, do którego Bóg nasz prowadzi świat: *jeden Kościół* i *jeden pasterz*. To jedna z tych wielkich Bożych myśli, co kierują dziejami świata. Chcąc, nie chcąc, pod wpływem Opatrzności torują się drogi i gościńce, łączą się lądy i ludy. Jedni widzą w tem rozwój handlu i przemysłu, inny zdobycze i postęp umiejętności; ci, co widzą wszystko w świetle Bożem, uważają, iż coraz bliżej, a bliżej do spełnienia słów Chrystusowych świat kroczy... — Ma Bóg przesłańce swoje, którymi usuwa przeszkody tej jedności, ma jeden wielki łącznik, który wszystkie dzieci Boże zjednoczy. W Kościele św., jakim obecnie jest i jakim był zawsze, patrzymy na wzór tej jedności, co kiedyś obejmie świat cały. **Rozum** ludzki jest przesłannikiem Bożym, co na jakiekolwiek tory zejdzie, zawsze prawdy szuka, a prawda wiedzie do Boga. „*Bo rzeczy Jego niewidzialne, od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane, bywają poznane: wieczna też moc Jego i Bóstwo.*“ (Rzym. 1. 20). Ztąd ludzie, szukający prawdy i idący za prawdą poznaną, wchodzą do Kościoła i jedności. A w samymże Kościele pierwszy i istotny węzeł, który tworzy i utrzymuje jedność, jest **wiara** — zawsze, wszędzie taż sama wiara. O tych dwóch środkach zjednoczenia będą dzisiejsze uwagi.

I. *Rozum* pierwszy czynnik zjednoczenia... A przecież jakby owoc doświadczenia wielu wieków, mamy przysłowie: „co głowa, to rozum.“ Rzeczywiście wszystkie pozory świadczą przeciw rozumowi, jako pierwiastkowi jedności. Protestanci zezwolili na swobodne roztrząsanie wszystkich prawd wiary, postawili prawdę objawioną przed trybunałem rozumu, i wszelką władzę sądu mu oddali, a oto skutkiem tego przysłowie „co głowa, to rozum“ w ten sposób się sprawdziło, że powstała co głowa to wiara. Więc rozum zda się być właśnie wrogiem jedności... — W istocie wiele przyczyn na to się składa, by z rozumu płynęły różnice, a nie jedność. Pierwszą przyczyną jest to, że o każdej rzeczy bardzo mało wiemy; rzeczywiście wiemy tyle, że możemy o niej sądzić, lecz nie wiemy tyle, abyśmy inaczej sądzić nie mogli. „*Świat podał rozbieraniu ich, aby nie nalazł człowiek sprawy, którą uczynił Bóg.*“ (Ekkle. 3. 11)... — Dalej opieramy się w naszych sądach na prawdach, które nam się wydają niewzruszonemi, a tymczasem właśnie te podwaliny są chwiejne. Stawiamy dom na stoku góry i wpuszczamy niekiedy głębokie fundamenta, ale cała góra się usuwa, fundamenta się wypaczają, i dom upadnie. „*Zbudował dom swój na piasku: i spadł deszcz i przyszły rzeki i wiały wiatry i uderzyły na dom, i upadł.*“ (Mat. 7. 26. 27). — Jak dzieci słabowitych rodziców na świat przychodząc, zarody rychłej śmierci przynoszą, blade i niedołężne łudzą tylko lat kilka swych rodziców, a potem do grobu się kładą, tak te wspaniałe zdobycze naszej głowy — słabość rozumu jest przyczyną ich słabości, po krótkim blasku padają w grób zapomnienia, a nowe prawdy, może mniej warte od poprzednich, zajmują ich miejsce. Nasze biblioteki są cmentarzami tych rozumowych zdobyczy, a książki ich pomnikiem grobowym. — A przecież rozum nawet błądząc, buduje *jeden* gmach dla całej ludzkości i wymyśla różne podstawy

i sposoby zbratania i zjednoczenia. Nie było może czasu, któryby taką czcią otaczał rozum, jak obecny, a właśnie jak niezmiernie różne są pomysły naszego czasu, tak wszystkie w jednem się schodzą, t. j. uważają najwyższą doskonałość i cel ludzkości w największem jej zjednoczeniu. I wszystkie te ognie po różnych bezdrożach błądzące, te słońca zapalone światu i gaszące się nawzajem, mają bez wyjątku wszystkie jednę iskrę Bożą w sobie — są wyrazem dążności całego rozumnego stworzenia, aby była kiedyś jedna owczarnia i jeden pasterz. Pełnią się w nich słowa św. Pawła: *„wszystko stworzenie wzdycha i jako rodząca boleje...“* (Rzym. 8. 22).

Raz mówi błędny rozum: nie ma jedności, póki są *różne stany* i chce zepchnąć część ludzi z wyżyn, na które ich prastary porządek i prawa podniosły... Drugi raz mówi błędny rozum: nie ma jedności, póki są *różne stopnie wykształcenia* i stawia niezliczone szkoły, a do nich przymusem wpędza ludzi.... — Jeszcze raz mówi rozum: nie ma jedności i braterstwa, póki są *różnice majątku.* Nawet grabież nazywa prawem, a własność kradzieżą, byle dojść do równości, a przez równość do zjednoczenia... — Jedni mówią, że powszechna jedność to mrzonka, której urzeczywistnić nie podobna. Trzeba się skupiać w granicach jednego języka, jednej ziemi, jednej przeszłości. To zjednoczenie wchodzi w życie jako jedność narodowa.... Inni sądzą, że powinny upaść te granice; że pierwotniejsze i większej wagi są związki, które łączą całą ludzkość. Ta zasada zwie się kosmopolityzmem. Ostatecznie na dnie wszystkich zasad i na czele prób wszelkich stoi jedność. Te błędne drogi, któremi rozum zda się rozbiegać w najróżniejszym kierunku, przecinają się wszystkie w punkcie jednym, w jedności... — Atoli rozum nasz może tylko przygotować jedność, wprowadzić jej nie umie. Już tem samem, że w wyborze środków i dróg nie jest zgodnym, że używa haseł nieraz wręcz przeciwnych, tem samem mówię osłabia, a częstokroć niweczy własną pracę i dążąc do jedności, sprowadza rozróżnienie. Inny jest czynnik, który jedność prawdziwą, a zupełną stwarza — odpowiedni wszystkim czasom i ludom — tym czynnikiem jest w i a r a.

II. Skoro jedna będzie *wiara* w sercu i życiu wszech ludów, wtedy spełnią się słowa Chrystusowe: *„stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“.* Kościoł jest owczarnią Chrystusową — rozum sam szczerze szukający i idący śladami prawdy może dojść aż do samego wejścia owczarni, t. j. aż do bram Kościoła. Otworzyć te bramy, wprowadzić do wnętrza i w Kościele utwierdzić może tylko wiara. Boć tam w kościele jest Bóg, a *„bez wiary nie podobna jest spodobać się Bogu. Albowiem przystępującemu do Boga, potrzeba wierzyć, iż jest: a iż jest oddawcą tym, którzy go szukają.“* (Żyd. 11. 6). — Wiara nasza daje odpowiedź stanowczą i jasną na najwyższe zagadnienia życia. Wiara prowadzi dzieci swoje bitym sprawiedliwości gościńcem pośród tysiąca krzyżujących się dróg i ścieżek wątpliwości i bezprawia. A jeśli jedne będą podstawy wyznania i życia, wiary i obyczajów, to jeden też zapanuje duch miłości wśród świata. Sprawdzi się o całym rodzie ludzkim, co o garstce pierwszych chrześcian świadczą D z i e j e A p o s t o l s k i e: *„Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna.“* (Dz. ap. 4. 32). Wszelka prawda, idąca z ludzi, nosi niezatartą cechę swego pochodzenia. Jest chwiejną, jak ludzie, jest dzieckiem swego czasu i wyraźny wpływ zasad i stosunków panujących zdradzać będzie. Przeciwnie wiara jest niezmienną i wiecznie jedną, jak Bóg, od którego wprost wyszła objawiona. Ta jedność i wieczna świeżość i młodość wiary jest właśnie przyczyną, dla której każde pokolenie, w jednej wychowane wierze, nosi rysy, podobne drugiemu. Nieodrodne dzieci tej wiary, choćby ich długie wieki czasu odgradzały, czują się dziećmi tego samego ojca Boga i tej samej matki Kościoła. Jest to jedna rodzina, czy w 1-m wieku po Chrystusie, czy w 6-m, czy w 12-m, czy w 19-tym. Jedyną ich rozłąką był czas. Gdyby równocześnie zamieszkali całą ziemię, byłaby już jedna owczarnia i jeden pasterz. Skoro ta sama wiara zaświeci nad ziemią i w jednym Kościele ludy połączy, wtedy i zapora czasu upadnie, a proroctwo Chrystusowe znajdzie swe wypełnienie...

Wstępując w ślady swego mistrza Chrystusa, do którego stosuje E w a n g i e l i s t a słowa Isaiaszowe: *„Trzciny zgniecionej nie złamie, a lnu kurzącego się nie zagasi“* (Mat. 12, 20), Kościoł wprowadzi jedność, do której same narody się zejdą, i utrzyma braterstwo, żadnego prawa nie łamiąc. Cudowny ten tryumf Boga i wiary nad rozpasanym światem opiewa I z a i a s z prorok (11. 6. 7. 8) i stawia w oczach naszych niby obraz z raju utraconego i dodaje: *„Nie będą szkodzić ani zabijać po wszystkiej górze świętej mojej: bo napełniona jest ziemia znajomości Pańskiej, jako wody morskie pokrywające. Onego dnia korzeń Jesse, który stoi na znak narodów, jemu się narodowie modlić będą, i będzie grób jego sławny“*... (Iz. 11. 9. 10).

Wszystkie środki zjednoczenia, które stawia rozum, mają tę wadę, że albo wymagają rzeczy niemożebnych, albo łamią prawa słusznie nabyte, albo łącząc w jednym kierunku, w drugim rozbijają. Wiara jedna całego świata jest możebna, bo jeśli dziś wielka część ziemi jest katolicką, może nią być jutro cała ziemia i będzie niezawodnie. Dalej wiara rzeczywistych praw nigdy nie zmniejsza, lecz owszem umie je godzić z dobrem powszechnem i swą własną piersią je zasłania. Wreszcie jakiekolwiek czasy, ludzie i stosunki, wiara ani przestarzała się, ani może się przestarzeć; zawsze i wszędzie jej celem ostatnim jest skupiać, jednoczyć miłością, czynić dobrze wszystkim. Ona przeszła tyle wieków i resztę ich przejdzie, podobna do swego Boskiego Mistrza Chrystusa, o którym świadczy Pismo Boże: *„Słowo posłał Bóg synom Izraelskim, opowiadając pokój przez Jezusa Chrystusa... który przeszedł, czyniąc dobrze.“* (Dz. Ap. 10. 36. 38).

Domówienie. Naszą powinnością jest przyłożyć rękę do przyspieszenia obietnic Chrystusowych. Czy bez nas, czy z nami, Bóg słowa swego dopełni i jak cały świat zbawił, tak cały kiedyś do źródeł Zbawicielowych pociągnie. Byleśmy nie wychodzili życiem niechrześciańskiem z chrześciańskiej owczarni, lecz trwali w prawdzie i sprawiedliwości, *„ażbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej. Abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącemi się i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytrość na oszukanie błędu. A czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli w Nim we wszystkiem, który jest głowa, Chrystus.“* (Efez. 4. 13. 14. 15). *Ps.*

P. S. Z nrem dzisiejszym przerywamy c h w i l o w o dalszy ciąg szkiców. Natomiast damy w następnych numerach „Boni Pastoris“ **Konferencye o małżeństwie** O. M o n s a b r é, miewane w b. r. w Notre Dame w Paryżu, w czasie w. Postu. Będzie to, jak sądzimy, miłe urozmaicenie Działu kaznodziejskiego, zwłaszcza tak znakomitym kapitałem kaznodziejskim, jak wyżwymieniony, a tuszymy sobie, że czcig. Współbracia, jak w z. r. tak i w tym z radością powitają tę zmianę, i wdzięczni nam za nią będą.

Redakcya „Boni Pastoris“.

Wykłady z estetyki w seminaryum dyecez. w Tarnowie.

„Z ślicznością twoją i z pięknością twoją naciągnij, fortunnie postępuj i króluj.“ Temi słowy natchniony od Boga wieszcz przywołuje na ten świat (w psalmie 44) *„piękniejszego urodą nad wszystkie syny człowiecze“*, obiecując mu, że całe narody przed nim upadną. I w samej rzeczy, kogo zdobi prawdziwa piękność, może śmiało iść pomiędzy „syny człowiecze“, będąc pewien najzupełniejszego nad nimi zwycięztwa. Nas ludzi nic tak silnie nie pociąga ku sobie, nic nas tak dalece nie zajmuje, nie porywa za sobą i zachwyca, jak urok piękna. Niech tylko to, co jest pięknem, ukaże nam się przed oczy, już jesteśmy podbici, już zapominamy o sobie i o wszystkiem na świecie, toniemy całą duszą w tem pięknem zjawieniu, a doznając w sercu roskosznego upojenia, zdajemy się powtarzać za ś. Piotrem na górze Tabor: *„Panie, dobrze nam tu być.“*

Okazuje się ztąd, jak ważny to czynnik dla człowieka, który chciałby dopiąć celu swojego, znać się na piękności i rozporządzać jej czarującemi wdziękami. Ona sama nie jest jeszcze ostatecznym celem, przynajmniej nie dla wszystkich. W celach nawet ziemskich piękności i jej uroczych wdzięków używa się jako środka. Dlaczegożby ona nie miała służyć dla celów wyższych, dla celów najwyższych, nadziemskich? Zdaje się nawet, że pierwotne jej przeznaczenie nie jest inne. Gdy ś. Piotr, zachwycony cudownym widokiem swojego Mistrza, zawołał w roskosznem upojeniu: *„Panie! dobrze nam tu być“* — i chciał tam przybytki urządzać, zostać tam przy owem ślicznem widzeniu na zawsze, myśląc w tej chwili, że cel osiągnął, odpowiada mu Ewangelia św., że *„nie wiedział, co mówił“*, bo to śliczne widzenie było tylko środkiem do celu. Celem najwyższym jest Bóg, źródło wszelkiego dobra i zarazem wszelkiej piękności, która jest postacią lub formą dobra.

Wszystko też, co Bóg stworzył, co wyszło z rąk jego, jest dobre i zarazem piękne. Egzegeci księgi „Genesis“ tłumaczą te słowa: *„i widział Bóg, że było dobre“* także i tak: *„i widział Bóg, że było piękne.“* Ileż piękności rozlanej jest we wszystkich dziełach i tworach przyrody, w tem pierwszem naturalnem objawieniu Bożem! Tą zaś zewnętrzną pięknością oddaje sobie Bóg świadectwo przed oczyma naszemi, uśmiecha się niejako do nas, zaprasza, wyciąga swoje ojcowskie ramiona, zapewniając, że nam z Nim, Twórcą tych wszystkich piękności, będzie bardzo dobrze, błogo, rozkosznie; bo jeżeli dzieła jego są tak piękne, o ileż piękniejszym musi być On sam, bo do tworzenia tych cudownych piękności On nie bierze wzorów, jak artyści ziemscy skądinąd, ale wszystko czerpie i rodzi ze Siebie samego. *„Z których piękności,* — mówi Księga Mądrości XIII. 3. — *kochając się, niechże wiedzą, jako pięknicjszy jest panujący nad niemi; gdyż sprawca piękności to wszystko stworzył“*.

Rownież nieporównany urok piękna rozlewa się we wszystkich następnych objawieniach Bożych, tak starego jak i nowego zakonu. „Czy można nie zatrzymać się na chwilę dla wpatrzenia się w tę scenę czarującą (Narodzenia Bożego)? Już samo przez się, Dziecię Boże, byłoś tak piękne: *„Ecce tu pulcher es, Dilecte mi.“* Tyle wdzięków posiadałeś, kwiecie święty, choćbyś był oddzielony od swojej łodygi błogosławionej; lecz jaki nadmiar wdzięku dodany do tego obrazu! Znaleźli Dzieciątko z jego Matką. Wyobraźcie sobie to wstydliwe oblicze Maryi, którego niczem nic skaził grzech pierworodny, w niczem nie zeszpecił, na którem jaśniały w cudownej harmonii wesele i miłość Matki i czyste wdzięki Dziewicy!“ — słowa biskupa Pie z Poitiers. Dlatego księgi święte, przedstawiające nam z całą prostotą i z całą prawdą te czarujące sceny historycznego Objawienia Bożego, pozostaną niewyczerpanem źródłem, z którego czerpać będą genialni mistrze najwznioślejsze pomysły i tworzyć arcydzieła piękności.

Jasny stąd wniosek, że słudzy religii, szafarze tajemnic Bożych, ci, którzy serca ludzkie mają wznosić w nadziemskie sfery, którzy mają pracować nad zwróceniem dusz ludzkich ku Bogu, aby się z Nim wiecznie połączyły, powinni także znać się na pięknie i umieć go używać ku osiągnieniu tego wzniosłego celu. Czy się na tem znamy? czy wdziękami piękna rozporządzamy? czy piękne są nasze świątynie? czy piękne w nich obrazy? piękne malatury? czy piękne ołtarze? rzeźby? czy piękne słychać śpiewy? czy piękną słychać mowę z ust kapłana, Słowo Boże głoszącego? — Niestety, uroniliśmy czarującą rószczkę piękna, a w naszych kościołach widzi się i słyszy dużo rzeczy niepięknych, często poprostu odrażających, Świętych Pańskich do ludzi nawet nie podobnych, aniołków ciężkich, pękatych itp. Czarująca rószczka piękności dostała się do rąk synów tego świata i tam na polu niereligijnem tworzy swe dzieła, służąc zbytkowi, często i namiętności.

Czas tedy już wielki, aby w obec upowszechnionego zmysłu do piękna, obudził się tenże zmysł tam przedewszystkiem, gdzie był powinien być najwyżej rozwinięty i gdzie sztuka piękna może tworzyć, jak już tworzyła arcydzieła, czy to w architekturze, czy w malarstwie, rzeźbie, muzyce i wymowie kościelnej. Trafiają się, Bogu dzięki, już i między kapłanami, którzy z wielkiem zamiłowaniem oddają się znawstwu sztuk pięknych. Do takich w naszej dyecezyi należy ks. Fr. Leśniak, którego artykuły w tym przedmiocie umieszczane bądźto w dawnym „Przeglądzie lwowskim“, bądź w „Przegl. kościelnym“ zwracały na siebie uwagę czytelników nieobojętnych na piękno. Dziś owocami swoich studyów na polu sztuk pięknych dzieli on się z młodzieżą seminaryjską tarnowską, mając wykłady co czwartek. Należy mu się za to prawdziwe uznanie i wdzięczność, bo każdemu słuchającemu otwierają się oczy i każdy stanąwszy przed dziełem sztuki, może już mieć swoje zdanie i orzec, czy to piękne, czy nie piękne. Kto zaś raz piękna poznał, nie podobna żeby nie był za niem całą duszą i wszystkiemi siłami go nie popierał. Wykłady te z estetyki rozpoczęły się w Tarnowie z początkiem b. r. szkolnego, bywają raz w tygodniu, t. j. w każdy czwartek od godz. 9 do $9^3/_4$. Głównym ich przedmiotem jest sztuka religijna, a mianowicie najprzód rzecz o samej sztuce i o pięknie w ogóle. Czcig. Prelegent ma zamiar prace te ogłosić drukiem.

Ks. J. J.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) *Zastósowanie t. zw. facultates a tredecim casibus**). **Impedimentum initio occultum, dein publicum.**

Maryusz, małżonek, należący do tych kół społecznych, które niestety coraz mniej troszczą się o przepisy moralności katolickiej, wahał się długo w myślach: kogo pojąć za żonę, czy wdowę, bogatą i młodą jeszcze osobę, czy też jej córkę, mającą wraz z bratem znaczny odziedziczyć majątek. Odwie-

*) Te *facultates* mogą *cum consensu Ordinarii* wszyscy aprobowani spowiednicy, w tych szczególnie miejscowościach, gdzie wypadki podobne częściej zachodzą, od ś. Penitencyaryi *gratis* ad Triennium uzyskać. Numer XII tychże *facultates*, tyczący się wypadku, o którym mówimy, brzmi, jak następuje: „Dispensandi super occulto impedimento primi necnon primi et secundi ac secundi tantum gradus affinitatis, provenientis ex illicita copula, quando agatur de matrimonio cum dicto impedimento jam contracto: ita tamen, ut si hu-

dział tymczasem obydwie często, *et insuper rem habuit cum utraque*. W końcu zdecydował się i wziął ślub w kościele z córką. O tem atoli, co zaszło, nie powiedział ani proboszczowi przy examinie przedślubnym, ani spowiednikowi (spowiedź przedślubną odprawił nawet *per procuratorem*, podsuwając po kartkę kogo innego), przeszkoda przeto grzesznej *affinitatis in I gradu* nie została usunięta. Skutkiem czego małżeństwo było nieważne. Niebawem po ślubie spotyka go nieszczęście wielkie, z którego ledwie, i to cudownie prawie, ocalał. Postanawia tedy, z wdzięczności ku P. Bogu, wyspowiadać się. Wtedy dopiero wychodzi na jaw cały stan rzeczy. Szczęściem dla niego, że spowiednik, do którego się udał, miał od ś. Penitencyaryi t. zw. *facultates a tredecim casibus*, na mocy których mógł go od powyższej przeszkody dyspensować i małżeństwo *pro foro interno* konwalidować, gdyż przeszkoda w znaczeniu kanonicznem była jeszcze *tajemną*, skoro o niej, oprócz osób współwinnych, nikt nie wiedział, krom pewnej kobiety staruszki, która nadto mieszkała w obcej miejscowości niewiadomego nazwiska. Małżeństwo zatem stało się przez tęż spowiedź ważnem przed Bogiem.

Po kilku latach umarła matka i powstał spór między Maryuszem, a jego szwagrem, bratem jego żony, o dziedzictwo. Przyszło do procesu i Maryusz wygrał. Przy przetrząsaniu atoli spuścizny, szwagier ów znalazł listy matki i Maryusza, z których powyższej przeszkody dowieść można było. Także i matka za życia o tem wspominała i czyniła pewne uwagi, które obecnie całą rzecz jasno zrozumieć pozwalały. Z zemsty tedy za proces przegrany, donosi o tem do sądu małżeńskiego, a że ślady coraz się pomnażały, musiał sąd małżeński *ex offo* wdrożyć dochodzenie, i byłoby (z listów autentycznych, z mów i uwag zmarłej matki, które wiele świadków stwierdzić mogło, a także z oświadczenia owej starej kobiety, którą wszędzie dla percepcyi poszukiwano), bezwątpienia wynikło, że małżeństwo było nieważne i żadne, gdyby nie był spowiednik, który małżeństwo to *pro foro interno* konwalidował, dowiedział się i nie był wiedział, co w tym razie czynić wypada. Oto z *Clericatus'em* (Dec. 40, de Matrim. n. 35) poucza mianowicie Benedykt XIV (Inst. 87), św. Alfons Lig. (l. 6. tract. 6, c. 3, n. 1140) i inni, że w tym razie spowiednik possit sędziego duchownego *secreto monere de dispensatione, ut supra, elargita ad hoc, ut desistat a formatione processus*, a *tunc judex confessarii testimonio omnino debet acquiescere, nec ullam afferet conjugibus molestiam, qui dispensationem sibi comparaverunt.*

2) **Komunia kapłana na łożu śmierci.** W Rit. Rom. (tit. 4. c. 2, n. 4) czytamy: *Sacerdos cum stola communicet.* Czy to tyczy się także i Komunii św. kapłana na łożu śmierci?

Odp. Rituale Romanum nie daje co do tej kwestyi żadnej wskazówki, n. 8, l. c. mówi jedynie o *linteum mundum ante pectus communicandi ponendum.* Także i rubrycyści nie zgadzają się na jedno. Jedni wymagają *stuły*, powołując się na Baruffaldi'ego, inni ograniczają się na wyrażenie: *ubi usus est*, albo gdzie to możliwe. Św. Alfons uważa użycie stuły w każdym razie za odpowiednie, gdyż, mówiąc (Th. II. 276) o tem, iż kapłam obowiązany jest pod grzechem powszednim do użycia stuły, ile razy more laicorum komunikuje, dodaje: et glossa in cap. eccles. 9 dist. 9. dicit: „*Idem servandum est, si sacerdos communicaturus est in aegritudine.*" De Herdt w swej „S. Liturgiae Praxis" III, n. 187—200 mówi krótko: *clericus, cui administratur Viaticum, induendus est superpelliceo, et si sit sacerdos, etiam stola alba.*

jusmodi affinitas proveniat ex copula cum matre desponsatae, nativitas desponsatae copulam ipsam antecedat; monito Poenitente de necessaria secreta renovatione consensus cum sua putata uxore vel suo putato marito, certiorato seu certiorata de nullitate prioris consensus, sed ita caute, ut ipsius delictum nusquam detegatur: et quatenus haec certioratio absque gravi periculo fieri nequeat, renovato consensu juxta regulas, a probatis auctoribus traditas, remota occasione peccandi atque injuncta poenitentia salutari et confessione sacramentali semel in mense per tempus arbitrio suo statuendum." (*Przyp. Red.*)

Z Trybunału administracyjnego.

1) **Obowiązek konkurowania do budowy nowego kościoła.** C. k. Ministerstwo w. i ośw. wyrokiem z dn. 16 grud. 1885, do l. 21.632, zobowiązało p. hrab. *Stanisława Michałowskiego* w Żurawicy do konkurowania na rzecz budowy kościoła tamże. Ten atoli podał w rekursie, między innemi pomniejszej wagi przyczynami, i te, że nie jest dowiedzioną potrzeba nowego kościoła, i że ta zanadto ma być kosztowną. Trybunał jednak administracyjny odrzucił wyrokiem z 14 paźdz. 1886 do l. 2594 zażalenie to, jako nieuzasadnione, gdyż jest skonstatowanem, że hr. Michałowski w okręgu parafialnym Żurawicy mieszka, a że nie sam majątkiem zarządza, tylko że go wydzierżawił, to okoliczność ta stanu rzeczy nie zmienia. Tak bowiem ustawa konkurencyjna (§. 17), jak i ustawa z 7 maja 1874 (§. 57) mówią ogólnie o uchwale potrzeby budowy i wydatków, nie wymagają zaś, aby formalny dowód rzeczoznawców musiał być przeprowadzony Już zaś orzeczenie jednego rzeczoznawcy o stanie budowy kościoła nie może decydować o braku istotnym, w postępowaniu konkurencyjnem zachodzącem. Kwestya zaś, czy budowa nowego kościoła odpowiada potrzebom miejscowym i rzeczywistym, lub nie, i dalsza: czy ma być z większym lub mniejszym kosztem wykonaną, i wreszcie wybór miejsca na budowę nie może być przedmiotem skargi do Tryb. admin., a to z tej prostej przyczyny, że ustawa sama żadnych na tym punkcie nie podaje pozytywnych norm lub przepisów.

2) **Naruszenie posiadania przez processyą kościelną.** W dn. 29 maja 1882 proboszcz obrz. *gr. katol.* w Trembowli, ks. Jan Załucki, urządził uroczystą processyą do ruin położonego w pobliżu klasztoru bazyliańskiego, przy czem uczestnicy processyi podeptali zasiewy, około ruin klasztoru znajdujące się. Właścicielka tychże wniosła przeto skargę na proboszcza o naruszenie posiadłości i tutejsze sądy przyznały jej słuszność. Najwyższy atoli c. k. Sąd wyrokiem z d. 22 wrześ. 1885 r. do l. 11.003 zniósł wyroki podwładnych sobie organów i polecił właścicielce udać się z zażaleniem do władzy administracyjnej. Zezwolenie bowiem na urządzanie publicznych processyj należy do kompetencyi politycznej władzy, której też jest obowiązkiem czuwać tak nad utrzymaniem porządku, spokoju, jak i ochroną cudzej własności. W tym zatem razie nie chodzi o naruszenie prawa posiadania we właściwem tego słowa znaczeniu, skutkiem czego sądy nie były kompetentne do wydawania wyroku, zwłaszcza że oskarzony nie może być, z powodu spełniania jako duszpasterz swych funkcyj, przed sąd powoływanym.

1500-letnia rocznica nawrócenia ś. Augustyna.

W r. b. upływa $1^1/_2$ tysiąca lat od sławnego nawrócenia się ś. Augustyna w Medyolanie r. 387. Na wieki pozostanie w Kościele pamięć owej chwili, w której ś. Ambroży wylał na głowę pokutującego grzesznika zdrój Chrztu św., kiedy obaj Święci zaintonowali wspaniały hymn *Te Deum*,

brzmiący po wszystkie czasy w Kościele. Na pamiątkę tego zdarzenia prowincya OO. Augustyanów hiszpańskich, przejęta czcią dla swego założyciela, przygotowuje solenne *Triduum* we wszystkich swoich konwentach i kolegiach, które obchodzone będzie w dn. 3, 4 i 5 maja, a nadto ogłasza *konkurs* naukowy literacki i muzykalny, ktory roztrzygniętym być ma 4 maja w sławnym klasztorze Eskurialu. Na tenże konkurs wyznaczone są zadania *teologiczne*, *filozoficzne*, *muzykalne* i *poetyczne*. Współubiegający się, którzy otrzymają palmę pierwszeństwa, mają sobie przeznaczonych 18 wspaniałych i drogocennych nagród. Z tych wymieniamy choć najważniejsze: 1) zbiór wszystkich medali, wybitych za panowania J. S. Leona XIII (dar nuncyusza apost. w Madrycie); 2) medal złoty, na pamiątkę rocznicy tej wybity (dar prowincyi OO. Augustyanów na Filipinach); 3) srebrny wspaniały aparat do pisania (dar biskupa z Cadyxu); 4) egzemplarz wspaniale oprawny wszystkich dzieł św. Augustyna (dar arcybiskupa z Valladolid); 5) złote pióro (dar biskupa z Salamanki); 6) srebrna batuta kosztowna wraz z wszystkiemi dziełami muzykalnemi sławnego O. Arestegni; 6) relikwiarz srebrny (dar biskupa z Osmy itd. itd. Niektóre z zadań do konkursu tego wymieniamy: 1) *Studyum porównawcze systemu filozoficznego św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu*, 2) *Dyssertacya historyczna*, *wykazująca wpływ św. Augustyna na rozwój teologii katolickiej*; 3) *Teorya polityczno-socyalna św. Augustyna*; 4) *Harmonia wolności i ludów podług nauki św. Augustyna i Doktora anielskiego św. Tomasza z Akwinu*; 5) *Oda do św. Augustyna;* 6) *Oda do św. Moniki;* 7) *„Te Deum“ uroczyste* na całą orkiestrę i t. d.

BIBLIOGRAFIA.

1) **Światło**, *pismo illustrowane dla ludu*, redaktor *E. Radziejewski* w Rozbarku, nakł. wyd. *Katolika* w Rozbarku koło Bytomia na Górnym Szlązku. Co miesiąc jeden zeszyt o 4 arkuszach druku w wielkim formacie słownikowym, z illustracyami, cena każdego zeszytu 40 fenigów. Pierwszy zeszyt *Światła* wcale dobrze się przedstawia. Polszczyzna dobra, papier i druk tak samo, ryciny po większej części także dobre. Ozdobą zeszytu jest portret ks. kanonika Ficka, prob. z Niem. Piekar na G. Szlązku, wraz z jego życiorysem. Jak wiadomo, był ks. Ficek prawdziwym apostołem ludu górnoszlązkiego, śród którego szerzył pobożność i trzeźwość. On to sprowadził polskich Jezuitów na G Szlązk dla dawania missyj, między nimi ks. Antoniewicza. Umarł ten świątobliwy kapłan r. 1862. Inne artykuły w „Świetle“ są po większej części z obcych języków wzięte. Więcej oryginalnych, polskich rodzimych rzeczy — oto życzenie, które stawiamy do „Światła“. Zresztą zasługuje to pismo na jak najszczersze poparcie, tem bardziej, że wychodzi w ziemi najsroższego ucisku i pognębienia, a istotnie bardzo pożytecznem być może dla ludu i młodzieży. Jest ono istotnie *pierwszem* illustrowanem pismem prawdziwie ludowem, niepolitycznem.

2) **O religii poczciwych ludzi** przez *Stanisława Konarskiego*. Kraków 1887, *Żupański i Heumann*, 8°, stron. 107. Wznowiono wydanie dziełka sławnego Pijara, znakomitego reformatora szkolnictwa, w przedruku wiernym, z zachowaniem dawnej ortografii podług wydania z r. 1769. O dziełku, obecnie przedrukowanem, pisał już przed 12 laty ks. Załęski w „Przeglądzie Lwowskim“. Ukazując się w nowej edycyi, służyć ono może jako materyał historyczny dla poznania stosunków religijnych i obyczajowych w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku. Książeczka ta pojawiła się w 5 rocznicę pochowania serca ś.p. ks. Konarskiego (13 lut. w kościele OO. Pijarów w Krakowie), a po 118 latach od pierwszej edycyi.

3) **Biblioteka rodzinna**. Pod tym tytułem księgarnia ś.p. K. Łukaszewicza we Lwowie rozpoczęła wydawanie jednego co miesiąc tomiku dzieł, mogących służyć rodzinom chrześciańskim do podtrzymania ducha religijnego, dla nauki i dla rozrywki. *Biblioteka rodzinna* ma objąć dzieła dawniejsze i nowe, i starać się zamierza zaspokoić wszystkie potrzeby rodziny katolickiej. Ogólny charakter tego wydawnictwa będzie wybitnie katolicki. Zamiarem jej jest powoli objąć rodziny różnych warstw i wszystkich członków tychże rodzin, począwszy od małych dzieci aż do samych głów familii. W dziale naukowym znajdą miejsce, oprócz pedagogiki ze wskazówkami dla rodziców, także i podręczniki naukowe wszystkich przedmiotów dla domowego wykształcenia. Dział ten książek dla rozrywki zapełnią powiastki dla dzieci, powieści dla młodzieży, jako też i powieści dla wieku starszego o zdrowej tendencyi, doborowej i zajmującej treści; mają się one przyczynić do wyrugowania wielu piśmideł, dla rozwoju rodziny chrześciańskiej szkodliwych. W ogóle dział powieściowy w *Bibliotece rodzinnej* będzie najobfitszy.

Cena w prenumeracie rocznej 6 złr. za 12 tomików; półrocznie 3 złr. 50 cnt. za 6 tomików; kwartalnie 1 złr. 80 cnt. za 3 tomiki. Każdy tom można nabywać osobno za 75 ct. Dwie dotąd już tego wydawnictwa wyszły książeczki. Pierwsza jest dziełem utalentowanego katolickiego pisarza *Karola Sainte-Foi* p. t. **Chwile natchnienia młodej osoby,** zawierające wyborne, a praktyczne rady dla młodych panienek; druga p. t. **Gospoda pod Aniołem Stróżem,** jest budującą powiastką *Segura*. Szan. Księgarni, której życzymy najlepszego powodzenia w jej szlachetnem przedsięwzięciu, zwrócimy tylko uwagę, aby przekłady powierzała ludziom, nie tylko znającym dobrze język, z którego przekładają, ale nadto władającym dobrze językiem ojczystym; pod tym zaś względem przekład powiastki Segura zostawia nieco do życzenia.

Kronika.

Ziemie polskie. (*Znowu zamknięcie kościoła*). System rządowy uciskania katolików ani na chwilę nie ustaje. Oto przed kilku tygodniami zamknięto jeden kościoł parafialny, mianowicie w miasteczku Niedźwiedzicy, które opiewa Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“, w powiecie nowogrodzkim, w dawnej dyecez. mińskiej. Charakterystyczną jest przytem użyta manipulacya. Rząd zawsze chciałby wyjść czysto z kałuży największych gwałtów. Więc się tak stało: proboszcz miejscowy ks. Ulwin, ma się rozumieć przez rząd przekupiony, podał prośbę do gubernatora o zamknięcie kościoła w Niedźwiedzicy, a to ze względu, że liczba parafian jest jakoby zbyt małą. Stało się temu zadość. Niezwłocznie księdza, obdarzonego łaskami władzy, translokowano do parafii bogatszej, więcej rentującej, zaś kościoł w Niedźwiedzicy zamknięto. 3.000 dusz pozostało bez pasterza, mając inny kościoł w bardzo znacznej odległości. Parafianie zmartwieni tem, postanowili bronić swej świątyni. Gdy zjechał ksiądz w otoczeniu policyi, celem wyniesienia z kościoła Przen. Sakramentu, parafianie obstąpili świątynię i pomimo przemocy i gwałtów nie pozwolili tego uczynić. Ztąd nowy gwałt. Wielu zostało uwięzionych i osadzono ich w areszcie. Wytoczono sprawę kryminalną z podkładką polityczną. Parafianie, przekonani o słuszności swej sprawy, nie zastraszyli się jednakowo groźb i strachów, że ich wszystkich wywiozą na Sybir. Wysłali oni deputacyę do Petersburga, która ma wręczyć carowi prośbę o przywrócenie kościoła w Niedźwiedzicy. Nieco cieszą się nadzieją, że prawo weźmie górę nad przemocą. My jednak wątpimy, ażeby tak było. Nie było jeszcze wypadku, ażeby raz skasowany kościoł ponownie został przywrócony. Do jakiego stopnia dochodzi prześladowanie religijne na Li-

twie, świadczy to jeszcze, że w niektórych okolicach od lat dwudziestu lud żyje bez żadnych posług duchownych. Są wsie w powiecie *słuckim*, gub. mińskiej, gdzie dzieci nie chrzczą, ślubów udziela najstarszy ze wsi człowiek, on też grzebie umarłych. Dzieje się to dla tego, że całe te wsie, które właściwie należały do Kościoła katolickiego, zostały zaliczone w poczet prawosławnych. Pod karą odpowiedzialności sądowej wzbroniono im odbywać jakichbądź praktyk obrządku rzymsko-katolickiego. Księżom katolickim okolicznych parafij z całą srogością zakazano znów nieść tym włościanom jakąbądź służbę, mają oni bowiem być prawosławnymi. W następstwie tego ludność prześladowanych wsi postanowiła zachować się wyczekująco; oto widzimy, jak dzieci rosną niechrzczone, a stadła małżeńskie zawierane są na wiarę. To się nazywa swobodą, którą rząd rossyjski tak gwałtownie pragnie obdarzyć zarówno innych Słowian...

Galicya. (*Dyec. tarnowska*). W Lipnicy murowanej odbyły się w drugim tygodniu Postu b.r. rekollekcye ludowe pod przewodnictwem WW. OO. Tychowskiego i Makowskiego z T. J. Lud z okolicy i parafialny schodził się na nie bardzo licznie, pomimo pory zimowej i wilgoci i nasycał się słuchaniem słowa Bożego. Przeszło 1.800 osób przystąpiło do śś. Sakramentów. Łaskawi kapłani z sąsiednich parafij chętnie spieszyli z pomocą w słuchaniu Spowiedzi św. Parafianie też zadowoleni i widocznie łaska Ducha św. w nich zmianę czynić zaczyna." — Takież same rekollekcye odbyły się też w d 13—16 z. m. w Żeleźnikowej pod przewodnictwem wymownego O. Adlera z T. J. Znany jego rozrzewniający sposób mówienia od serca do serca, ściągnął prawie wszystkich, którzy tylko z nauk korzystać mogli, do szczupłego kościółka tamże, a pod przekonywującem słowem Bożem kruszyły się serca słuchaczy, czego dowodem był ogólny jęk i płacz w kościśle. Do Spowiedzi św. przystąpiło przeszło 300, osób o ile praca czcig. kondekanalnych kapłanów wystarczyć mogła. W ostatni zaś dzień odbyło się uroczyste zaprowadzenie Apostolstwa Serca P. Jezusa, do którego wpisało się już w ten dzień 270 osób. Za co składa publiczne podziękowanie miejscowy proboszcz tak czcig. O. Przewodnikowi, jako też i kochanym kondekanalnym Współbraciom.

Włochy. *Apostolska* prawdziwie *działalność* i *miłosierdzie* J. E. kardynała-arcybiskupa Neapolu ks. *Sanfelice*, zdobywa sobie hołd uznania ze strony samychże przeciwników Kościoła i hierarchii katolickiej. Oto co pisze o nim obecnie arcyliberalna (w znauem dzisiejszem pojęciu) *Fanfulla* rzymska: „J. E. kard. Sanfelice, dotknięty boleśnie wypadkami w Massauoah, okrywającemi żałobą Neapol, zkąd pochodzili przeważnie żołnierze tam polegli, zaprząta się z ojcowską pieczołowitością tak ofiarami klęski, jako też i tymi, którzy mają w przyszłości nieść ofiarę trudów i życia. Co do ofiar zarządził on obfitą pomoc modłów i Mszy św., co do pozostałych zaś przy życiu żołnierzy, spieszy zapewnić im środki i pociechy duchowne, zdolne podtrzymać serca ludzkie w strasznych doświadczeniach zaparcia się patryotycznego. Już w pierwszej wyprawie wojsk naszych do Afryki, znakomity ten Pasterz złożył mnogie dowody ojcowskiej pieczy. Za jego staraniem i radą, przykładni kapłani wysłani tam zostali w celu niesienia załodze pomocy duchownych. Bohaterskie *Siostry św. Anny*, zachęcone też przez kardynała, udały się były przed rokiem do Afryki. Obecnie, za jego wpływem, odbywają się najrzewniejsze sceny rywalizacyi pomiędzy duchowieństwem Neapolu, byle należeć do wyprawy i iść ku wsparciu tylu synów Kościoła. Kardynał-arcypasterz ufa, iż starania jego, uznane i ubłogosławione przez najwyższą Zwierzchność kościelną, zostaną też poparte ze strony władz cywilnych i wojskowych kraju, które zapominać o tem nie mogą, iż afrykańskie wojska nasze są zarazem włoskiemi i katolickiemi."

— Donieśliśmy uprzednio o budującym zgonie i dziele naprawy ś. p. *ks. Passaglia.* Pisma włoskie głoszą obecnie okólnik Ordynaryatu turyńskiego, podający szczegóły tej pięknej retraktacyi i śmierci prawdziwie kapłańskiej. O życiu jego i czynach uprzednich oto, co powiada sędziwy historyk *Cezar Cantu*: „Karol Passaglia, Jezuita, głoszony jako dzielny scholastyk, jeden z najżarliwszych pracowników w ogłoszeniu dogmatu Niepok. Poczęcia Najśw. Panny, intrygował z Cavour'em, który pisał doń z Turynu dn. 26 kwietnia 1861 r.: „Mądrą to jest radą przewidywać przyszłe wypadki. Wypada nam porozumieć się w sprawie możebności nowego konklawe, aby bądź działać wprost nań, jako na czasowego przedstawiciela najwyższej powagi, bądź wpływać na wybór Papieża, skłonnego ku swobodzie." O. Passaglia ogłosił list p. tyt.: „*Pro causa Italica ad Episcopos Catholicos, auctore presbytero Catholico*", w którym utrzymywał, iż Papież powinien pojednać się z narodem co do swej doczesnej władzy i zrzec się jej, skoro chce uniknąć schizmy włoskiej, że nie przeszkadza temu zgoła przysięga, jaką Papież składa przy wyborze swoim, gdyż wprowadzoną ona została w obawie nepotyzmu, a obawiać się on nie potrzebuje skrępowania bezpieczeństwa i godności swej, gdyż te zagwarantowane zostaną przez wszystkie narody z Italią na czele. Po liście tym, ks. Passaglia przeniósł się z Rzymu do Turynu, kędy spotkały go uroczyste przyjęcia, oklaski, katedra uniwersytecka, order św. Maurycego, stałe nakrycie u stołu Cavoura. Został też deputowanym, wyrzucając wszakże rewolucyi włoskiej dużo niesprawiedliwości. Następnie skreślił w imieniu duchowieństwa włoskiego prośbę do Ojca ś., błagając Go o ustąpienie Rzymu nowemu państwu, o przywrócenie pokoju pomiędzy Kościołem a Italią. Szukano podpisów dla tej prośby. Minister Ricasoli polecił ją prefektom; ze 40 tysięcy duchownych włoskich, podpisało 9 tysięcy, ale żaden biskup, ani wikaryusz generalny, i oczekiwano napróżno, aby pojawił się nowy Focyusz ku zerwaniu jedności kościelnej. Owszem, wywiązała się żywa polemika, a wielu z tych, którzy podpisali, odwołali następnie chwilową słabość." Obecnie sam O. Passaglia retraktował to wszystko i umarł w zgodzie z Papieżem i sumieniem.

— *(Jutrzenka zgody)*. Katolickie pisma włoskie, a pośród nich nawet „*Moniteur de Rome*", wyrażają jawnie opinią, że idea pogodzenia się Włoch urzędowych ze Stolicą ś. czyni coraz szybsze postępy w sumieniach. Symptomy tego prądu są dziś następujące: *projekt ustawy*, jaki p. Fazzari zamierza przedstawić Izbie włoskiej; *interpelacye posłów* pp. Toscanelli i ks. Odescalchi co do pism ś. p. kard. Jacobiniego do nuncyusza apostolskiego w Monachium; *rzecznictwo najwyższe*, o którem dziś mowa, a które zwierzyć się ma Ojcu ś. Leonowi XIII w sprawach pomiędzy Niemcami, a Francyą i w kwestyach Afryki; nakoniec *powszechne, rosnące wciąż przekonanie o rozprzężeniu partyi* t. zw. *liberalnej* i o konieczności ze strony rządów oparcia się na stronnictwie i siłach zachowawczych, skoro chcą podźwignąć się z kłopotów wewnętrznych i zewnętrznych. Owoż rząd włoski nie może tego uczynić bez zgody między Watykanem a Kwirynałem, bez traktatu pokoju, zabezpieczającego swobodę i godność Namiestnika Chrystusa. I któż się opiera dziś pokojowym dążnościom tym? — pyta, traktując obszernie żywotną kwestyę tę „*L' Ateneo*". Opierają się ci chyba, którzy mają interes po temu. A takimi tylko są mężowie, stojący dziś u steru rządu i ludzie skrajnego radykalnego obozu. W obu tych warstwach panuje masonerya, wróg najsroższy Papiestwa. Zaprawdę, nie może ona dobrem okiem patrzeć na propozycye p. Fazzari. Panuje tam nadto polityka machiawelska chwilowego pożytku, opportunizmu, laicyzmu, militaryzmu, która tyle już klęsk moralnych sprawiła we Włoszech od 30 lat. Oczywiście zgodzić się ona nie może z po-

lityką pojednania Kościoła i Państwa. Ale jestże to opozycya poważna i trwała? Nie sądzimy. Włosi mieli czas już przekonać się, do czego są zdolni nasi mężowie stanu. Pod ich to zarządem, dług narodowy wzrósł do cyfry licznych miliardów, upadły szkoły, a wzmogły się przestępstwa; dyplomacya włoska straciła swój urok, zniżyła się sztuka wojskowa, oświata publiczna, a powstało tysiąc dowodów mierności we wszystkich gałęziach administracyi. W obec tego mogąż Włosi patrzeć spokojnie, jak ludzie ci wiodą kraj ku krawędzi przepaści? Mogąż opierać się głosom takim, jak p. Fazzari, używającym do zużytkowania sił zachowawczych, do zbliżenia się Kwirynału z Watykanem? W krajach urządzonych swobodnie, opinia publiczna zwykła brać światło i kierunek z usposobień i dyskussyj parlamentu. Otóż niech wystąpi tam wniosek p. Fazzari, niech ulegnie publicznym rozprawom. Obie strony użyją wszelkiej przysługującej im broni, zbadają słabe i mocne strony projektu, a opinia publiczna nie omieszka orzec stanowczego wyroku. Jesteśmy pewni, kończy rzeczone katolickie pismo, iż skoro to nastąpi pod wpływem dyskussyi, uczyniony będzie krok nowy w idei pojednania, boć to idea mądra, godząca wielkie i żywotne interesa Italii, odpowiednia wreszcie głosowi sumień, — wcześniej więc czy później zatryumfować musi. Z naszej strony dodamy tu tylko: *Faxit Deus!*

Bawarya. (*Pielgrzymka do Ziemi ś.*) W *Monachium*, jak corocznie, organizuje się nowa pielgrzymka do Ziemi ś. Trwać ma 2 miesiące: *od 19 kwietnia do 17 czerwca b. r.* Z Monachium udadzą się pielgrzymi na wyspę *Korfu*. Tutaj połączyć się będzie mogła z nimi grupa, przybywająca z Austryi. Z Korfu odbędzie się 4dniowa wycieczka do *Aleksandryi*, od 24—27 kwietnia, parowcem austryackiego Lloyda. Po krótkiem zwiedzeniu Kairu, uda się towarzystwo przez Port Said do *Jaffy*, a ztamtąd do *Jerozolimy*, dokąd przybędzie dnia 3 maja. Po zwykłem zwiedzeniu *Betlejemu*, *ś. Saby*, *Martwego Morza* i *Jerycha*, powrócą pielgrzymi do Jezozolimy i opuszczą to święte miasto dn. 13 maja. W dalszej przez Samaryę podróży swojej spotkają się prawdopodobnie z francuskimi „pokutującymi pielgrzymami“, których liczba tym razem ma być bardzo znaczną. Ta skromna karawana z Monachium składać się będzie tylko z 20—25 mężczyzn, stanie później w Nazarecie, aby zwiedzić ztamtąd górę Tabor, oraz miasta: *Tyberyadę*, *Kafarnaum* i *Kanę galilejską*, a w dniu 25 maja rozpocznie podróż, z powrotem do domu, morzem, wsiadając na statek u podnóża góry Karmelu. Podróż ta statkiem odbędzie się na Aleksandryę do Neapolu, zkąd pielgrzymi udadzą się na 4-dniowy pobyt do Rzymu, gdzie uproszą dla siebie błogosławieństwo Ojca św, Z Rzymu pozostawionem będzie do woli każdemu, jaką drogą życzy sobie powrócić do domu. Koszta podróży, wliczywszy już wszystkie wydatki, wyniosą, stosownie do klasy jazdy, od 1300—1500 marek, t.j. od 700—800 zł. Bliższych szczegółów udziela ks. Geiger, kan. hon. Grobu świętego w Monachium (München, Veterinärstrasse 10/3).

Rozmaitości.

— Cesarz chiński. Pod tym tytułem znany dziennik francuski „*Débats*“ mieści ciekawe szczegóły o przyszłym władcy „Niebieskiego Cesarstwa“, który za kilka miesięcy zająć ma uroczyście tron przodków. Dostarczone są one przez jednego z mandarynów, znającego dokładnie ceremonie i zabobony chińskie. Dowiadujemy się stąd najprzód, że cześć *smoka* stanowi tam podstawę poszanowania władzy, a cesarz przedstawicielem jest ludzkim, owszem prawie-boskim tego groźnego bóstwa. Smok (Drago) zwie się *Loung* po chińsku. Jest to potwór fantastyczny, arcydzieło wyobraźni Chińczyków. Lud wie i wierzy, iż istnieje on, działa, rządzi, przewodnicząc losom cesarstwa: jest to siła jego zarazem i dźwignia. *Loung* ma głowę wielbłąda, rogi łosia, oczy królika, uszy krowie, szyję węża, żołądek żaby, łuskę karpia, a szpony sępa. Imię jego przyprawia o drżenie pobożnych. Cesarz jest wybranym i przednim jego reprezentantem, kto patrzy na oblicze jego, widzi smoka: to smok wcielony. „Pojmiesz pan łatwo, — mówił Chińczyk pewien korespondentowi rzeczonego pisma, — iż trudną byłoby rzeczą, boskiemu cesarzowi naszemu przestać być niewidzialnym. Jest to niezbędny warunek jego wszechmocy. Gdyby lud się przekonał, iż jest on pospolitym człowiekiem, wzgardziłby nim niechybnie.“ — Co się tyczy osoby młodego władcy, oto są szczegóły, zebrane u najautentyczniejszych źródeł: „Chiny urzędowe nie znają zgoła zasług, ni wartości młodzieńca, który ma za 2 miesiące objąć tron niebieskiego cesarstwa. Od r. 1875 przebywał on w pałacu swym, otoczony kobietami i rzezańcami w całkowitem odosobieniu. Nauczyciele musieli go niewątpliwie ćwiczyć w użyciu krajowego języka. Nikt nie wie, czy jeździ on konno, czy poluje, czy posiada inne jakiekolwiek zdolności? Wiadomo tylko, iż lubuje się w sztuce scenicznej, w dramacie, w komedyi i farsach. Uciechy żołądka i stołu zaprzątają go też nie pomału, gdyż w Chinach, jak wiadomo, przepych jadła stanowi główną cechę socyalnego stanowiska. Chińczycy w tej mierze mogą się pochlubić współzawodnictwem z apetytem i wybrednością Lukulla i Rzymian, z czasów upadku. Cesarz ma prawo do najwyszukańszego stołu; według koniecznych ustaw ośm przednich potraw stanowić musi *menu* wielkiego władcy, a temi są: łapy niedźwiedzie, ogony łosia, języki kaczek, garb wielbłąda, wargi małpie, szpik wołu i t. p. Osoba, spożywająca codziennie przysmaki z wielbłąda, małpy, niedźwiedzia jest niewątpliwie synem Boga, ma prawo do tronu, do rządów. — Pomijając mnogie inne szczegóły tego rodzaju, korespondent zaprząta się kwestyą, czy w dzień koronacyi swej cesarz przyjmować będzie osobiście przedstawicieli mocarstw zagranicznych? Mandaryn, dobrze świadomy rzeczy, udzielił mu odpowiedź *twierdzącą*, dodając, z przeróżnemi wykrętami, iż Europejczycy „dyabli zachodu“, zostaną uwolnieni w audyencyi uroczystej od znanej ceremonii *koteou*, zależącej na tem, iż przypuszczony do oglądania oblicza chińskiego władcy, musi upaść na twarz i pełzać brzuchem po trzykroć aż do stóp tronu. Wtedy dopiero następuje wizya „syna niebios.“ To pewna wszakże, iż dzienniki chińskie, jak urzędowa Gazeta Pekinu nie omieszka przy tej sposobności uwiadomić świat cały, jak to uczyniła była w 1872 r., w dzień zaślubin cesarskich, iż pp. ambasadorowie europejskich mocarstw, znalazłszy się w obecności cesarza, upadli nagle na twarz swą, przejęci strasznym przestrachem i że urzędowi tłumacze nie mogli się ich docucić po owej grozie, wywołanej potęgą *smoka*!

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

w lwowskiej archidyecezyi.

Do kasy Tow. w I kwartale b. r. nadesłali p. t. księża: za r. *1886*: Januszkiewicz 4 zł., Adamowicz 5, St. Zawistowski 5, Kuryś 5. — Za r. *1887*: p. t.: Zoles 4, Karnecki 4, Jabłoński od siebie 4, ze składki paraf. 6, Ziemba 4, ze składki z parafii św. Mikołaja we Lwowie 14 zł. 41 ct., Czajkowski od M. N. 1, Zoeler z Brodów 5, JW. ks. arcyb. Isakowicz 10, p. Filipina Paduch ze Lwowa 4, Jaskółka 4, J. Kozik 4, Rajski 2, Głębocki 5, Żurawski od siebie 5, a od paraf. 6.28, Hocheker 6, Wesołowski 10, Piaskiewicz 5, Majewski 5, Feremberg 1.52, Malawski 4, JW. inf. Jurkowski 50, Gorazdowski 5, Wałęga 4, Jan Siemiński 5, J. Cewe 4 i kan. Lewicki 5,

Archidyecezya lwowska.

Zmarł: dn. 3 b. m. ks. Maciej Kasprowicz, proboszcz w Zubrzy, koło Lwowa, ur. 1828, ord. 1853. Administratorem tamże został ks. Fr. Baranowski.

Dyecezya przemyska.

W d. 1 b. m. zakończył zasłużony wielce żywot przew. ks. Józef Hoppe, infułat-prepozyt kapituły katedr., protonotaryusz apost., prałat domowy J. S., komandor orderów Franciszka Józefa i Leopolda, ur. 1808, ord. 1831, kanonik grem. od r. 1842, a prepozyt-infułat od r. 1849. (Obszerne wspomnienie pośmiertne będzie w następnym nrze.).

Od 28 marca do 1 kwiet. odbywały się w Rzeszowie rekollekcye wielkanocne pod przewodn. O. Fr. Adamskiego z T. J.

O. A. Jedek, superyor OO. Redemptorystów z Mościsk, dawał rekollekcye paniom, mówiącym po niemiecku, w Przemyślu od d. 29 z. m.

W zak. OO. Karmelitów przeniesieni: O. Ign. Paluch z Rozdołu do Krakowa, a O. Ang. Ziemba z Pilzna do Rozdołu.

Dawna Szkoła kwiatów

w Załuczu nad Czeremoszem (poczta w miejscu) posiada jeszcze na składzie i sprzedaje, o ile zapas starczy, **kwiaty kościelne**. — **Bukiety** do świec od 15 ct do 80 ct. i wyżej, począwszy od 40 cnt. bukiety są już bardzo efektowne, ozdobione złotem. — **Bukiety** ołtarzowe płaskie od 1 zł. 50 ct. — **Girlandy** metr od 80 ct. Wysyłki uskuteczniają się za pobraniem. 4—4

Dyalogi św. Grzegorza W.

z budującemi przykładami. Zniżona cena 1 zł. 50 ct. Nabyć można *erga stipendia* u ks. *Karczewskiego*, Kraków, ulica Szewska l. 26. 4—7

WIELKI SKŁAD
paramentów, naczyń i szat kościelnych
WALENTEGO STACHIEWICZA w Tarnopolu

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Bractwom kościelnym przy zbliżających się świętach Wielkanocy następujące rzeczy po cenach nader niskich:

Rzeźbione: figury Chrystusa P. w grobie rozmaitych wielkości, Zmartwychwstania do obnoszenia, anioły złocone i lakierowane artystycznej rzeźby; paschały ozdobne i gładkie obrazy do noszenia (feretrony).

Szaty kościelne: ornaty, kapy (pluwiale), szale do monstrancyj i zasłony, stuły, płaszczyki na cyboryum, antypedya, alby, chorągwie krzyżowe i sztandary z obrazami itp.

Monstrancye, kielichy, krzyże, puszki, lichtarze, pająki, świeczniki ścienne, kwiaty do świec i do ubrania ołtarzy, świece metalowe, milowe i woskowe rozmaitej wielkości, ozdobne i gładkie, i wszelkie w ten zakres wchodzące rzeczy po cenach nader niskich.

Zamówienia wysełam odwrotną pocztą. — Cenniki na żądanie franko. 4—4

Ważne dla WW. Księży Proboszczów i rodziców!

Niżej podpisany przyjmuje tak uczniów, jak i źle wyuczonych organistów do nauki gruntownej i zasadniczej na organach. Zgłoszenia i bliższe porozumienie się powziąść można pod adresem: **Fr. Rzymek**, organista katedralny w **Tarnowie**. 1—3

STATUY CHRYSTUSA PANA

i **Stacyj Drogi Krzyżowej** (wypukłe), oraz **Przedstawienia szopek** i **Grobów śś.** na *czas Wielkiego Tygodnia*, dalej *ołtarze, ambony, chrzcielnice, ramy, świeczniki*, jak niemniej wszystkie *wyroby kościelne z drzewa*, wraz z oprawą wykonane artystycznie, poleca

FABRYKA dla SZTUKI CHRZEŚCIAŃSKIEJ

Jana Chrzc. Schmalzla i Spółki w St. Ulrich (Gröden) **w Tyrolu.**

Ceny statuł Świętych Pańskich, pięknie wykonanych, w dowolnych kolorach olejnych, wraz z wyzłoceniem są następujące:

Wielk.: Cm.	20–30	30–40	50	60	70	80	90	100	120	130	150	170
Ceny: złr.	10.—	12.50	15.—	18.50	23.—	26.50	31.—	37.—	50.—	60.—	85.—	105.

Ceny statuł Chrystusa, pięknie wykonane farbami olejnemi, bez krzyża (z krzyżem o czwartą część więcej):

Wielk.: Cm.	20	25	30	40	50	60	70	80	90	100	120	130	150.
Ceny: złr	2.50	3.30	4.—	5.60	7.50	10.—	13.—	17.—	22.—	28.—	35.—	45.—	60.—

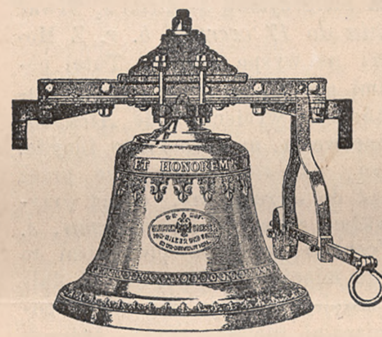
Na inne wyroby kościelne, wchodzące w zakres sztuki chrześciańskiej, posyłamy chętnie wzory, fotografie, rysunki wraz z kosztorysami.

Dla kościołów i parafij ubogich dajemy bardzo korzystne warunki w uiszczeniu należytości. 3—6

Ces. król. nadworna ODLEWARNIA DZWONÓW

pod firmą

Peter Hilzer in Wiener-Neustadt



poleca się do zamówień **dzwonów i harmonijnych dzwonków** wszelkiej wielkości i rodzaju dźwięku. *Poręcza* za oznaczony dźwięk każdego dzwonu, za czysty harmonijny akord i najlepszy metal. **Montowanie** dzwonów ma z hełmami z kutego żelaza, przez co można nawet w wielkie dzwony łatwo dzwonić. — Zamówienia wykonywa jak najszybciej, trwale i **najtaniej** pod *bardzo korzystnemi warunkami wypłaty.*

Harmonijne dzwonki ołtarzowe z silnemi bardzo dźwięcznemi dzwonkami:

alpakowe z 4 dzwonkami po 14 złr., z 3 dzwonkami po 11 złr.;
mosiężne z 4 dzwonkami po 10 złr., z 3 dzwonkami po 8 złr.
Harmonijne dzwonki zakrystyjne z 4ma dzwonkami po 25 złr.

Odznaczone: na wiedeńskiej wystawie powszechnej 1873 r. dwoma medalami za postęp, za dzwony do wiedeńskiego kościoła wotywnego ważące 260 centnarów; na wystawie przemysłowej w Wiedniu 1880 r. złotym medalem.

Fabryka istnieje od roku 1838. Dostarczyła dotychczas 4287 dzwonów ogólnej wagi 1,159.540 kilogramów.

Z tego do Wiednia dla 31 kościołów 83 dzwonów, ważących ogółem 80.069 kilogramów i 2 dzwony zegarowe dla nowego ratusza, ważące 3.345 kilogramów. — Prospekty i ceny przesyła *gratis.* 4—12

Dwa nowe obrazy

do nabycia za bardzo umiarkowaną cenę, na blasze malowane w stylu oryentalnym, wysokości 2 metry, a szerokość $1\frac{1}{2}$ metra, w ramach platerowanych, w deseń ecowane. — Jeden przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus, a drugi św. Piotra z kluczami. — Obrazy te mają tę zaletę, że są trwałe, a dodawszy mensę, zastąpić mogą dwa ołtarze. — Cena jednego obrazu 50 zł. w. a. — Zgłoszenia przyjmuje

Ks. Piotr Niedźwiedzki, wikary w Uhnowie (poczta w miejscu).

2—3

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.